ZIEMIANIN.

Tygodnik rolniczo-przemysłowy.

№ 22. Poznań w sobotę dnia 2 czerwca 1866. № 22.

Korespondencje i przesełki franco pod adresem: Prof. Dr. Szafarkiewicz, Redaktor Ziemianina. Ul. Wrocławska Nr. 9.

Przedpłata kwartalna wynosi: Na pocztach pruskich 1 tal.; na pocztach Królestwa Polskiego 1 rs. 22 kop.; dla Cesarstwa Austrjackiego rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 centów wartości austr.; każdy nr. osobno: 2½ sgr. Komis dla zagranicy ma księgarz Paweł Rhode w Lipsku.

TREŚĆ.

O kulturze łąk.

Łąki nasze w ogóle możnaby podzielić na 3 części, t. j. na:

1) torfiaste,
2) niskie, ze spodem po części nie łatwo przepuszczalnym,
3) łąki suche czyli górne.

Z pierwszych najwięcej się pewno znajduje nad rzeką Notecią, słynnych z doborowego zbioru, ale też po części lichy sprzęt lub takież latowe pastwisko wydających. Nieomal zaś pewno twierdzić można, iż stosunkowo za mała siła tego jest najwięcej powodem, bo gdzie takowej nie brak, miejsca owe, — dawniej liche pastwiska a częściowo wcale nic nie przynoszące, — dzisiaj na utrzymanie wielu familji służą, a wszystko stało się pracą i nieraz łatwiejszą, jakby się tego spodziewano. Podobne łąki są po części za mokre, czemu najpierw zapobiedz trzeba już to biciem rowów, już też, gdzie i spad i nakład tego pozwala, drenowaniem. Z ostatnią czynnością jednakowoż trzeba być bardzo ostrożnym, gdyż czasami dla braku dobrego lub za wielkiego odpływu wody lub złego urządzenia w ogóle można dość znaczny kapitał łatwo stracić. Aby łąki nie za wiele osuszyć, używa się wprawdzie rozmaitych sposobów, lecz co do tych sposobów, a głównie co do osuszenia i nawadniania łąk za pomocą sączek wsławił się p. A. Petersen z Angeln w Szleswigu, lecz że wynalazek ten jest jeszcze nowy a przytem kosztowny (morga kosztuje od 40 do 60 tal.), potrzeba przy użyciu wszelkiej ostrożności. Zresztą podobnej melioracji na łąkach rzadko gdzie potrzeba, a nieraz kilka dobrych rowów mogą kilka set mórg o tyle osuszyć, aby jaką uprawę przedsięwziąć można. Po osuszeniu, głównie na pastwiskach, najpierw równaniem kęp zająć się jest koniecznem, które na torfiastych łąkach nie wyrzynaniem takowych, lecz po prostu exstyrpatorowaniem i bronowaniem uskutecznić można. Kępy takowe łatwo się kruszą, a potem korzenie ich, przywalcowane i jakiemi odchodami traw obsiane, łatwo powierzchnią zadarniają. Także owies i tatarka na podobnie skruszonej powierzchni przy korzystnem powietrzu jest dość pewna. Jeżeli czasem dla mokrości konie lgną, można tę czynność na wiosnę przed zupełnem rozpuszczeniem uskutecznić. Kępy nad powierzchnią stojące prędzej rozpuszczają, takowa zaś, spodem jeszcze zmarzła, chroni inwentarz od lgnięcia. Na podobnych obszarach najlepiej gospodarstwo pastewne czyli holsztyńskie zaprowadzić, a w ten sposób uprawne miejsca, które tylko liche pastwisko wydawały, znacznie dochodu z gospodarstwa przysporzą. Przy podobnych pastwiskach przyległe własności gospodarzy najlepiej nas o tem przekonają. Wszelkie ich takie role były również kiedyś podobnym nieużytkiem, a dzisiaj, będąc w ręku skrzętnego gospodarza, obfite plony wydają. Obszary podobne, nieraz z kilku set mórg się składające, trudno odrazu do pory przyprowadzić, lecz podzieliwszy takowe na pola, można je częściowo w porządek płodozmienny wprowadzić. Stwórca, który o wszystkiem naprzód radził, i tutaj nam w głównem ułatwił, bo spód wody, piasek, najłatwiejszy środek do mierzwy i wynioślejsze miejsca do budowania wszędzie się pewno znajdują. Jak już poprzednio nadmieniono, najpierw o osuszenie się starać trzeba, a potem dobrze jest, jeżeli w bliskości budynki się jeszcze nie znajdują, takowe choć częściowo w pierwszym roku wystawić celem umieszczenia potrzebnych ludzi i inwentarza do melioracji. Zwykle są łąki od budynków gospodarczych nie tylko oddalone, ale i po części niżej położone, co w gospodarstwie dużo utrudnia, dobrze więc mieć wszelką siłę przy ręku, aby przez oddalenie dużo drogocennego zawsze czasu nie tracić. Podzieliwszy obszar na pola, można w pierwszym roku zaraz pod warzywa lub rzep' jedno uprawić, inne, pobronowawszy i zrównawszy, na łąki zapuścić, a resztę, jeżeli w pierwszym roku więcej robić jest niemożebnem, jeszcze na pastwisko zostawić, lecz tu jak najmniej rowów kopiąc, gdyż bydło pasące się łatwo takowe pozdeptywać może. Rowy ile możności kopią się w granicach pól, co tak dla podziału, jako też i uprawy jest korzystnem. Uprawa podobnych obszarów uskutecznia się w rozmaity sposób. Pastwisko kępiasto-torfiaste najłatwiej powyż wzmiankowanym sposobem, t. j. bronowaniem i walcowaniem na łąkę zamienić, lecz chcąc zaprowadzić gospodarstwo pastewne, natenczas potrzebny jest płodozmian, który, — gdyby był np. następujący: 1) rzep', warzywa, 2) ozimina lub jarzyna, 3) trawy, 4) pastwisko, 5) pastwisko — już innej uprawy potrzebuje. Takową najzwyczajniejszą jest órka i t. d. Lecz łąki jużto dla mokrości, już dla za wielkiej zrosłości nie zawsze orać można. Przy pierwszem uważam za najłatwiejsze kopać brózdy w kierunku spadu wymierzone koło 10' od siebie, a ziemię na ztąd powstałe zagony rozrzucać. Darń, w ten sposób przykryta, łatwo skruszeje, a warzywa dość dobrze się udają. Mierzwić można albo pod wyrzuconą ziemię, albo dopiero na nią, zostawiając ją na wierzchu. Na miejscach przystępniejszych do órki, lecz bardzo zarosłych, gdzie powierzchnia nie tak łatwoby skruszała, najłatwiej jest darń palić. Miejsca podobnie zarosłe, a głównie gdzie dużo korzeni, rozmaitych krzów, sitowiu i innych grubych traw się znajduje, orać jest trudno i najpewniej ręcznemi narzędziami o tyle powierzchnią skruszyć, aby takową do palenia przysposobić. W czasie posuchy łatwo się podobne skiby palą, lecz w przeciwnym razie trzeba skiby na kupki składać i to aby jak najlóźniej leżały, a dopiero w ten sposób przeschłe zapalać. Czasem i wtenczas się jeszcze palić nie chcą, i trzeba torfu, słomy lub drzewa pod nie podkładać. Lecz sposób ten jest za kosztowny i lepiej jest czasowi pozostawić, a skiby przeschnięte bronami przetrząść, w kupki poskładać i dopiero spalić. Popiół ztąd powstały winien być zaraz rozrzucony i zaorany. Raz spalona powierzchnia łatwo pod następne płody się uprawia, również i ta, która pod wyrzuconą z brózd ziemią skruszała. Ten ostatni sposób jest na miejscach dla pługa nieprzystępnych najłatwiejszy, bo nie tylko wiele tańszy, bo wyrzucanie brózd

kosztuje od 2 do 3 tal. na morgę, gdy zaś takowej powierzchnia, szpadlem uprawiana, może o 4 razy cenę przewyższyć, a na niskich miejscach po spaleniu darń i kopanie brózd będzie nieraz jeszcze potrzebnem.

Kopaniem brózd wydobywa się nieraz inna część ziemi od powierzchni, która zawsze z korzyścią dla roślin się z takową miesza. Nie mając, jak nad Rio w Texas lub na puszczy Kazanu, okiem nieprzejrzanych obszarów, tak łatwo się palących, a ztąd i korzyści przynoszących, musimy przy podobnych paleniach nie tylko bardzo bacznymi być, aby zamiast jakiej korzyści wielkich strat nie ponieść, jak np. za nadto głęboko się zajęciem ognia w spodnie warstwy torfowe, spaleniem się obok położonego boru, torfu, zboża i t. p., ale poprzednio o tem władzę uwiadomić, gdyż ztąd powstałym dymem łatwo sąsiadów można w błąd wprowadzić, a sam miałem już ten przypadek 5 sikawek przy podobnej kulturze nie tylko widzieć, ale i im koszta podróży wynadgrodzić. Są przypadki, że przez wylanie wody pozostaje dużo spławnych nieczystości na łąkach, albo się tworzy masa podobna do kożucha, całe łąki okrywająca, albo przy wysokiem sieczeniu zostają pieńki lub w ogóle stara trawa, co wszystko przy następnym sprzęcie dużo utrudnia. I tu ogień najlepszą przysługę odda, a łąka po podobnem spaleniu prędzej od innej się zazieleni.

Przy wszelkich płodozmianach pastewnych lepiej zapuszczać łąkę po oziminie, niż po jarzynie. Najpierw po pierwszej trawa sama z siebie lepiej rośnie, na niskich miejscach siewy wiosenne dla mokrości nie dość rychło siać można, przez co za późno zasiane trawy nie dość pewne są, a owies, nieraz za nagle rosnący, delikatne jeszcze źdźbła traw zupełnie przytłumia. Że przy wszelkich płodozmianach pastewnych także mierzwy potrzeba, rozumie się samo przez się, a bodaj czy takowaby się tutaj nieraz lepiej nieopłaciła, jak przy rolach, tem więcej, jeżeli uwzględnimy, że tutaj nam czysty piasek za takową często posłużyć może. Że zresztą gospodarstwo pastewne w istocie się opłaca, nie potrzeba nie tylko żadnych teoretycznych obrachowań, ani iść do kraju — niejako kolebki tego sposobu gospodarowania, — t. j. do Holsztynu, jak to nieraz czynimy, chodząc do obcych po przykład, nie pomnąc, że i u siebie bodaj czy niemniej mamy lepszy, jak np. własność małego gospodarza. Przy większym obszarze takowa przyległa, a np. około 30 mórg wynosząca, żywi przy średniem gospodarstwie nie tylko właściciela i jego familją, 2 konie, 3 do 4 sztuk rogacizny, gęsi, świnie, drób latem i zimą, ale i grosza przynosi nazbyt, gdy przeciwnie na podobnym obszarze zwykłego pastwiska 5 sztuk rogacizny licho i tylko latem wyżywić się może. Jeżeli zaś podobny obszar będzie dobrze gospodarowany, niezawodnie więcej wydać musi. Na łąki torfiaste najlepszą mierzwą jest piasek, a najłatwiej nam go dostać, gdyż jest najbliższym łąk podobnych. Jeżeli zaś go się miesza z mierzwą już to w sposób kompostowy, już też ścieląc go pod bydło, można się po nim pewnego sprzętu spodziewać, a nawet i len na torfach nim dobrze posypanych rodzi się dobry, a znanem już, choć niestety jeszcze u nas mało używanem jest, że len głównie w Śląsku nad jego granicą jest jednym z głównych dochodów gospodarstwa.

2. Łąki niskie, ze spodem po części nieprzepuszczalnym, są po większej części pomiędzy polami i tak nazwane smużne. Mają już tę zaletę przed łąkami torfiastemi, że leżą zwykle bliżej wsi, a zatem i łatwiej je obrabiać. Tak nazwane zaś smużne wydają po części najlepsze siano. Łąka, mająca raz dobrą powierzchnią, wydaje najlepszy dochód, gdyż jej uprawa mniej od roli kosztuje. Lecz mylnem jest, kto sądzi, że bez najmniejszego nakładu można z niej nieustanie użytek ciągnąć. A chociaż nie wszystkie łąki potrzeba raz po raz orać, to jednakowoż mierzwienie, obsiewanie nasionami i bronowanie sowicie się wynadgradza i powinno choć co parę lat być powtarzane. Łąki pomiędzy polami położone najłatwiej się pomierzwią, jeżeli się rychło na wiosnę, gdy śniegi zaczną tajać, wodę z pól na nie spływającą przez pewien czas na nich zatrzyma. Przy większych obszarach, gdzie nagle i dużo się wody zbiera, jest to trudnem i trzeba większych do tego nakładów, a głównie jeżeli się łąki równają, rowy, groble i upusty robią, aby każdego czasu i dobrze można pierwsze wodą oblewać. Przy podobnych zakładach trzeba jednakże wpierw się dobrze na wszystkie strony obejrzyć, nie chcąc nieraz znacznego kapitału stracić, a co niestety już dość często się zdarzyło. Upusty przy tej nieszczęsnej jeszcze ciemnocie naszego ludu, które dużo kosztują, pomimo dozoru, bywają nieomal co rok popsute, woda przez złe obrachowanie nie tylko że po części równo wszędzie nie idzie, ale i nie wystarcza, przez nieumiejętne zaś oblewanie, które to podług wody, czasu, pokładu ziemi i traw uwzględnić trzeba, liche, kwaśne, nieczyste i w ogóle niezdrowe trawy się sprząta.

Podobne melioracje, ale dobrze założone, sowicie się opłacają. Mniejsze łąki, zatrzymawszy gnojem, darnią, gałęziami lub t. p. wodę na wiosnę, można łatwo oblewać. Woda, zabierając z pól dużo części pożywnych, zatrzymana zostawia takowe na łące. Wystrzegać się tylko trzeba za długiego zatrzymywania wody; trawa pod nią wypuszczająca jest najlepszą oznaką do jej spuszczania. Woda z pralni owiec da się nieraz z łatwością, a zawsze znacznie trawy posilając, do oblewania łąk użyć. Pralnie podobne leżą po większej części nad łąkami, które aż do strzyży owiec za pastwisko takowym służą. Użycie więc wody praniem owiec zwykle dobrze zasilonej na takie łąki jest zupełnie na czasie i miejscu. Po spuszczeniu wody trzeba łąki z wszystkiego, coby trawie rość i takową sprzątać przeszkadzało, oczyścić, a głównie wszystkie kretowiny dobrze porozrzucać, nie narzekając na takowe, lecz ciesząc się, jeżeli ich jest jak najwięcej, gdyż rozrzucone niezłą mierzwę wydają. Do ich równania z dobrym skutkiem użyć można brony wyplatanej. Jest to podługowaty czworobok z belek dębowych 5 i 3′ długich i do 6″ grubych. W środku tych podłużnych belek są trzy miecze przymocowane czyli wdłubane, które się na kształt płotu gałązkami wyplatają. W jednej dłuższej belce jest hak, do którego się koń zaprząga; w przeciwległej zaś są na płask dziury wywiercone, w które się ciernie grubszemi końcami wtyka. Brona, jak i ciernie się za nią wlokące, tak kretowiny, jak i wszelkie komposty dobrze rozkrusza, mniejsze łóżne pagórki i dołki równa i nasiona traw dobrze i równo przykrywa.

Jeden słaby koń lub dla niego na nieprzystępnem miejscu para ludzi dobrze nią władać mogą. Łąki mokre, osuszywszy je rowami, dobrze jest piaskiem nawieść i odchodami koniczyn i traw obsiać, dobrze uwlec a potem uwalcować. Jest to praca, która się sowicie wynadgradza. Przez to tępią się także wszelkie mchy, jeżeli się poprzednio dla mokrości wypalić nie dały. Lepiej się jeszcze opłaca łąka kompostem wymierzwiona, trzeba się tylko w takim razie więcej mokrości wystrzegać. Przy każdem nieomal gospodarstwie znajduje się w bliskości łąka, która kompostem wymierzwiona sowicie się wynadgradza. Brakiem mierzwy się wprawdzie jeszcze często tłomaczymy, a dla łąk mało dotychczas uczyniliśmy, lecz ile to materjału bez uwagi ginie, któryby najlepszy kompost na łąkę wydał! — Jak to często się zdarza jeszcze, że popioły a głównie torfowe, gruzy od budynków, perze lub inne jakie chwasty do dróg naprawiania lub jakich dołów zasypywania służą, a gnojówka, zamiast nią rośliny zasycać, na drogi wylewana, psuje się i powietrze zaraża, gdy tymczasem jedno jak drugie, na łąkę wprost użyte, najlepsze korzyści przyniesie. A jakiżbyto dopiero, to wszystko razem przez cały rok na jednę kupę składane, dobry kompost wydać musiało? Podobne kupy kompostowe najlepiej jest przy kloakach lub bezpośrednio nad niemi urządzić, gdzie i te tak drogocenne, a tak po większej części marnie jeszcze ginące odchody dobrze zużyć można. Również z korzyścią jest plewy koniczyn i traw na łąki wysiać, które wprawdzie na paszę się chowają, lecz przez zapomnienie i jako łatwo zepsuciu podpadające po części bez użytku marnieją. Także glina i margiel dobrze gnoji, a na sucho-torfiaste łąki lepsza pierwsza od piasku. — Wszystkie mięsa ze zwierząt, nie służące na pokarm ludzki, dobrze jest wkładać do studni, na łące wykopanej, pompą zaopatrzonej i wodą napełnionej, i raz po raz wapnem przesypywać. Woda z niej, po czasie fermentacji na łąki wypompowana, dobre skutki wywiera. Ziemia z rowów, na łąkach wyrzucona, nie powinna, jak się to po części dzieje, w kupkach na zawsze nad niemi zostawać, ani też na rolą być wywożoną,

lecz dobrze na łąkę rozrzuconą i trawami obsianą. Praca ta bujnością trawy sowicie się wynadgradza. Wszelkie podobne mierzwienie, o ile się tylko da, najlepiej zimą uskutecznić, bo tak jeżdżanie po miękkich łąkach, jako też rozkładanie ziemi najlepiej w tej porze idzie. Aby zaś rąbania zmarzłej ziemi uniknąć, miejsca, zkąd się takowa ma brać, przed mrozem należy dobrze mierzwą obłożyć. Stajenna mierzwa również na łąki dobre skutki wywiera, lecz takowa wozi się dopiero na wiosnę, aby ją woda czasem nie zabrała. Krótko przed ruszeniem się trawy zgrabia się takowa, a łąka się dobrze bronuje.

Na łąkach polnych znajduje się bardzo dużo kęp, które w suchym stanie, np. późno w jesieni lub na wiosnę, z łatwością stojące wypalić można, lecz w przeciwnym razie trzeba je wycinać, w kupy w środku próżne układać, a potem palić. Popiół ztąd powstały rozrzuca się zaraz, bo na kupie zmokły nie tylko się ciężko rozrzuca, ale i dużo na wartości traci. Kępy miękkie, z samych korzeni się składające, ciężko się wycinają i najlepiej zmarzłe nie tylko wycinać ale i na drobno rościnać. Ostatnia czynność dużo w tym roku była wykonywaną, gdyż przy powszechnym braku ściółki do szczęśliwych się liczy ten, który kępami słać może. Podobne kępy, prócz palenia i do ściółki, można jeszcze następnie zużyć. Wycięte układa się w kupy, mierzwą końską przekładając i obkładając, a gdy już kilka stóp są wysokie, całe ziemią się obsypują. Jako trudno zgnieliźnie podpadające, muszą rok i więcej przeleżeć, lecz potem dobrą mierzwę wydają, a głównie na gliny przydatną, która ich włóknistemi częściami dużo kruszeje. Chcąc zaś podobne kępy rozdrobnione bez nakładu rozcinania ich użyć, najłatwiej jest je świniom na obórkę wozić. Świnie, wybierając ich korzenie dość chętnie na pokarm, z łatwością zębami i nogami je rozdrabniają, które potem mierzwą przekładane niezły kompost wydają. O ile uważałem, jedna świnia rozdrobni co miesiąc jeden wóz kęp. Dołki z kęp oczyszczone, a dotychczas mało co przynoszące, dają rozmaity użytek. Jeżeli są małe i nie za nisko położone, najlepiej je na rolą zamienić. Każdy dołek ma od siebie wklęsłe miejsce, łatwo do odprowadzenia z niego wody dające się użyć. Jeżeli z tego wklęsłego miejsca nieco ziemi w przyległy dołek wywieziemy, łatwo o tyle ostatni wzniesiemy, o ile woda z niego tej wklęsłości spadu potrzebuje. Wklęsłość ta musi nie w kształcie rowu być robiona, lecz kopankowato, aby przy uprawie można bez trudności orać, włóczyć i siać. Zwracam na ten sposób szczególną uwagę. Są nieraz pola dużo takiemi dołkami poprzedzielane, a które same z siebie często nic nie przynoszą, przy uprawie często nawracaniami i zbyt mokremi brzegami dużo utrudniają i nic nie oddają. Takie dołki na łączki osuszyć nie opłaci się, bo nie tylko rowami pole się bardzo przerzyna, zkąd znów strata pracy i obszaru, ale podobnie małe dołki, choćby też jaką taką trawę wydały, przez mozolny sprzęt się nie opłacają. Zamieniając zaś w poprzedni sposób na rolą, nie tylko że koszta przez obfity plon, który się na takich dołkach zwykle zbiera, już w pierwszym roku się opłaca, ale ma się przez to już na zawsze pole równe. Kępy w podobnych dołkach najlepiej zaraz bez żadnej pracy ziemią zasypać. W ten sposób można i wszystkie inne miejsca na rolach osuszyć, które pomimo rok rocznie głęboko kopanych wodnic wymarzają. Że się z takiego wklęsłego miejsca urodzajna ziemia wybierze, trzeba je, chcąc i w niem mieć zboża, pomierzwiwszy, zorać głęboko. Często znajduje się w podobnych dołkach, mianowicie głębiej położonych, wyborny szlam. W takim razie najlepiej go na role wywieść, a ztąd powstały stawek już to wygodnem pojeniem bydła, już to rybami lub w takiem miejscu chętnie bawiącemi dzikiemi kaczkami się opłaca. Dołki większe, najmniej parę mórg wynoszące, nie za mokre, oczyszczone z kęp, dają się dość łatwo na dobre łąki zamienić. Miejsca po spalonych lub wyciętych kępach, gdy je zrównamy dobrze i popiół rozrzucimy, łatwo porastają, jeżeli się odchodami koniczyn i traw zasiało, dobrze zbronowało i uwalcowało. Można też takowe zorać, warzywami, rzepiem, oziminą lub owsem obsiać, a potem na łąkę zapuścić.

3. Łąki suche czyli górne po części nad brzegami innych się znajdujące, a zwykle ani trawy, ani dobrego pastwiska nie przynoszące, najlepiej na rolą zamienić. Wprawdzie w wielu miejscach bronią owczarze ich głównie, uważając takowe jako rezerwowe pastwisko w czasie deszczu lub posuchy. A pomimo, że to zapatrywanie się błędnem jest, w niejednem dobrem gospodarstwie jeszcze się podobne pastwiska trafiają. Za dowód zaś błędu niechaj posłuży, co następuje: Jest pewnem, że pod podobnem pastwiskiem znajduje się dobra ziemia, która, obsiana, pewno lepsze korzyści od pastwiska przyniesie. Chociaż zaś darń nie tak łatwo przez ulewne deszcze się zamula, to pomimo tego na takich pastwiskach po nagłych deszczach paść jest równie niebezpiecznem, gdyż każde pastwisko, składające się po części z pagórków i dołków, nagłemi deszczami, a głównie z pierwszych w drugie bywa równie zamulane. Na to po części mało się jeszcze uważa, bo się wychodzi nieomal z zasady, że co darnią, to i zawsze pewnem jest pastwiskiem. Nie tylko zaś to, ale owczarze na takie pastwiska albo zaraz wyganiają, nie czekając przynajmniej oschnięcia, albo, nie strzegąc się wcale deszczu, tam pasą, niepomni, że już sama mokrość owcom, głównie delikatnym, często szkodzi, bo chociaż nie każdy deszcz szkodliwy, to znanem z doświadczenia, iż zarazy roślin, jak np. rdza, mszyce i t. p. z deszczu powstają. Podobne deszcze roślinom szkodzące i dla zwierząt nie są z korzyścią, a co już nasi przodkowie wiedzieli, gdyż przed takiemi deszczami nie tylko bydło pod strzechę chronili, ale i studnie zamykali, aby wody dla siebie nie zatruć. Jak po części wszystko inne, co nasi ojcowie za dobre uważali, tak i to wprawdzie poszło w zapomnienie, lecz pewno dobrem jest ich doświadczenia sobie raz po raz uprzytomnić. — Podobne pastwiska przynoszą nam zatem nieraz więcej szkody, niż korzyści, i twierdzę śmiało, zwracając raz jeszcze na to b a r d z o b a c z n ą u w a g ę, że niejedno zatrucie największej z nich powstało. Pastwiska takie i w czasie suszy lichy pokarm dają, a obsiewane, prócz ziarna, pewno nam jeszcze tyle paszy wydadzą, aby można owce w czasie słoty w owczarni paść. Wprawdzie owce raz do zielonej przyzwyczajone, nie bardzo chętnie suchą paszę jedzą, lecz lepiej, że one nawet zbiednieją, będąc w czasie niepogody na suchej paszy, niż że się zatrują, bo na pierwsze pewne lekarstwo, ostatnie zaś nie do uleczenia. Trawa zaś w czasie niepogody urosła, podrosła i oczyszczona, potem tem lepiej im posłuży.

Podobne łąki są nieraz tylko jedynemi na włości, a ich położenie jest takie, że przy pieczy o nich nieźleby się oprocentowały. Chcąc z nich jak najprędzej siana zbierać, najlepiej powierzchnią nienaruszoną do wydawania trawy przysposobić. Gdzie się da, oblewanie z dobrym skutkiem zaprowadzić można, a mierzwienie kompostami i obsiewanie odchodami traw i koniczyn, chociaż niewyrosłą, ale nader żyzną trawę wydaje. Na podobnych łąkach znajduje się zwyczajnie dużo pagórków i kretowin już trawą porosłych. Podobne łąki, jeśli ich nie chcemy orać, najlepiej w następujący sposób się równa. Kretowina obkopuje czyli obrzyna się z trzech stron na stopę mniej więcej głęboko, potem wyważa się szpadlem na stronę nieoberżniętą, nakształt otwierającego się wieka. Z tak przewróconej kretowiny odkopuje się ziemia aż blisko korzeni trawy, strzegąc się uszkodzenia takowych, a gdy się widzi, że w dołku z pod kretowiny za wiele jest jeszcze ziemi, wybiera się ją o tyle, rozrzucając takową zaraz, aby nazad przewrócona darń dołek wypełniła; co uskuteczniwszy i dobrze nogami przydeptawszy, zupełnie się podobna kretowina zrówna i trawa dalej rośnie. Robota podobna przy jakiej takiej wprawie dość sporo idzie, a jeżeli się wczas na wiosnę wykonywa i w czasie wilgotnym, dobrze się łąki zrówna i trawa dalej rośnie. Podobny sposób równania starych kretowin ma dla tego pierwszeństwo przed innemi. Większe pagórki, które na podobnych łąkach są dość częste, a obok których zwykle się dołki znajdują, gdyż wydeptaniem bydła najczęściej powstały, najłatwiej pługiem równać. Rozorany pagórek łatwo się w przyległy dołek rozrzuci, do czego już poprzednio wzmiankowanej brony równie z dobrym skutkiem użyć można. Miejsce zaś takie, dobrze zbronowane, kompostami mierzwione, wczas trawami obsiane i uwalcowane, dobrze się zakorzenia. Że zaś na podobnych pagórkach po części wcale trawa nie

rośnie, w dołkach zaś kwaśna, podobnie nierówne łąki nie tylko źle się nawadniają, ale i sprzątają, praca taka użyteczną jest.

Na łąkach poprawnych należy z wielką uwagą paść bydło, a w stanie mokrym więcej szkody, niż korzyści pasienie przyniesie, bo i rowy, które zawsze w dobrym stanie być powinny, bydło zdeptuje, owe pagórki i kępy wydeptuje. Najlepiej paść w czasie przymrozków owce na sprzedaż przeznaczone, a jeżeli mokrość nie przeszkadza, bydło rogate na jesień a owce na wiosnę. Jeżeli stare pieńki traw o tyle wystają, że koszeniu przeszkadzają, najlepiej je na wiosnę wypalić. — Często mają łąki warstwę górną piasku lub ziemi a spodem torfu. W takim razie najlepiej torf wybrać, wierzchnią ziemię na wybrane miejsce równo rozrzucić, zasadziwszy lub zasiawszy czemśkolwiek, a potem znów na łąki zapuścić. W podobny sposób założone łąki dużo trawy wydają, dając przytem znaczną korzyść z torfu. Zresztą każde miejsce po wybraniu torfu, zamiast nierównie bez użytku pozostawić, da się na dobrą łąkę łatwo zamienić, tylko z wierzchu zrzuconą ziemię i wszelkie odchody torfowe trzeba zaraz na dobre równać, a nie czekać, aż takowe rozrzucone w nieładzie się pozrasta. Jeżeli zaś miejsca pod pokładem torfu na łąkę były za niskie, natenczas, torf wybrawszy do czysta, odchody nie w dół, ale na komposty użyć, a doły na stawy zostawić, które do ryb lub trzciny użyte nie źle się oprocentują. Są też często miejsca, których bez większego nakładu ani na role, ani na łąkę użyć nie można, a głównie, że dla braku spadu ani rowy, ani sączki nie skutkują. Chcąc je jednakowoż już to dla upiększenia, już też z obrachowania zużytkować, można następnego sposobu użyć: Kopią się rowy na jeden pręt szerokie i mniej więcej tyle od siebie oddalone, 2 do 3′ głębokie, stosownie do mokrości i pokładu ziemi, takową wyrzucając równo na obie strony. Przez to tworzą się same groble i rowy czyli zagony i szerokie brózdy. Pierwsze używa się na rolą, drugie na łąki. Podobna melioracja jest wprawdzie dość kosztowna, bo morga kosztuje około 20 tal.; lecz jeżeli uwzględnimy, że miejsca takie poprzednio po części nic nam nie przyniosły, a teraz choć tylko mierny sprzęt otrzymamy, natenczas możemy przypuścić, żeśmy tanio, bo tylko za ów nakład nieomal ową ziemię nabyli. Że zaś podobne łąki składają się po części z dobrej warstwy ziemi, która, w ten sposób osuszona, rok rocznie dochód powiększać będzie; że zaś tak zagony, jako i brózdy są o tyle szerokie, aby można zaprzęgiem wjechać, więc raz podobnie uregulowana rola nie wiele w uprawie przeszkadza, a, dobrze użyta, dobry sprzęt zboża i siana wyda. Większe przestrzenie, w ten sposób uprawne, potrzeba rowami i drogami poprzerzynać.

Są zresztą i łąki, któreby się przy gospodarstwie leśnem najlepiej opłaciły, i dla tego dobrem jest wszelkie przedsięwzięcia przed rozpoczęciem nietylko samemu dobrze zbadać, dobrych sąsiadów i przyjaciół, ale i fachowych biegłych ludzi się poradzić, bo chociaż wszystko, co nam Opatrzność dała, jest do użycia, to nie wszystko możemy sami i zaraz dokładnie ocenić.

A. Wieczorek.

Amerykańska uprawa tytuniu, zwanego Konektikut.

Czy tabaka, którą uprawia Wschód Europy, pochodzi z Ameryki, lub czy przed jej odkryciem była znaną Azjatom, nie przedsiębierzemy rozwięzywać. Tytuń, którego używają Japończycy i Chińczycy, podobniejszy kolorem i wonią do tureckim zwanego, należy do innego gatunku Nikocjan, jak jakiekolwiek znane w północnej Ameryce. — Używanie powszechne tytuniu u niełatwo przystępnych Wschodu mieszkańców zdaje się sięgać bardzo odległych czasów, dawniejszych może, niż podróże Kolumba.

Nazwisko „Nicotiana“ dano tej roślinie na pamiątkę Jana Nicot, pierwszego wprowadziciela tytuniu do Hiszpańji r. 1560, wyraz zaś tabaka, a właściwie **tobaka**, wzięto od szczególnego rodzaju fajki czyli lulki, używanej w Haiti, tobacco zwanej; tabakę wprowadzono po raz pierwszy do Anglji r. 1586. Kiedy i w jakiej formie weszła w użycie w Polsce, nie mogę tu w Ameryce powiedzieć. — Kotkowski w swych ciekawych pamiętnikach wspomina o niej już jako o dawnym zwyczaju. — To pewna, że różne formy użycia tytuniu, to jest jako proszku do zażywania lub jako liścia do palenia, trzymają się różnych stron Polski.

Trzydzieści z okładem jest rodzajów znanych tytuniu w Ameryce; liczba podrodzajów ciągle się mnoży, dla niektórych nie starczy nazwy, a te są znane w handlu pod nazwą: fancy leaves albo fancy tobacco (dowolnie wymyślonej nazwy tytuniu).

Z trzydziestu rodzajów głównych dwa tylko zwykle uprawiają się do handlu, t. j. Nicotiana tobacum i Nicotiana rustica. Te dwa wszakże dzielą na rozliczne gatunki, z których każdy ma osobne przymioty, zawisłe, zdaje się, najwięcej od klimatu, ziemi, uprawy i t. d.

Tu szczególniej mówić będziemy o tytuniu, znanym w Ameryce pod nazwą: „Connecticut Seed Leaf“ (którego nasienie na 10 lub więcej mórg posłano tej wiosny do W. Ks. Poznańskiego). Liście tego tytuniu najwyżej cenią w fabrykach cygar, nawet hawańskich nie wyjmując. Na dobrej ziemi, dobrze traktowany wydaje ten tytuń rośliny do 7 stóp i więcej wysokości, a liście 4 stopy długie i 2 szerokie miewa. Kwiat w kształcie trąbki, barwy różowej. Główki nasienne są jajowate, od $1/2$ do $3/4$ cala średnicy, rozdzielone na liczne komórki, napełnione mnóstwem drobnego, brunatnego nasienia, które, dobrze przechowane, zatrzymuje siłę żywotną do lat dziesięciu. — Liść tego tytuniu odznacza się giętkością, mocą, cienkością, słowem przymiotami najwięcej wymaganemi na wierzchnie zawinięcie cygar. Przytem dojrzewa on prędzej, co go czyni pożądańszym dla ostrzejszych klimatów, a produkt z akra w Ameryce dochodzi od 2800 do 3000 funtów, t. j. od 1100 do 1200 dolarów wedle cen tutajszych.

Rozsada i przysposobienie pod nią ziemi.

Cieply, zasłonięty kawałek bardzo dobrej, pulchnej, oczyszczonej z zielsk i traw ziemi jest najlepszy na ten cel, którą przekopać lub zorać w jesieni na 12 cali głęboko, zrównać broną lub grabiami, przykryć badylami od tytuniu potrzeba. Na wiosnę, skoro tylko będzie można pracować w ziemi, zdejmują się badyle lub się je pali na roli, jeźli miejscowość pozwala. Przekopuje się ziemia na nowo od 3 do 4 cali z wierzchu w taki sposób, aby uformowały się wązkie brózdy; w każdą z tych brózd kładzie się obficie mierzwy, szczególniej ptasiego guana i od 12 do 16 garncy pudretty na każde 31 łokci □. Ziemia, ile można, miałko przerobiona, musi być bez gruzłów, równa i gładka. Bierze się łyżka jedna stołowa nasienia, miesza ze stosowną ilością piasku i obsiewa nią przestrzeń 31 łokci □ z wolnej ręki. Po zasianiu przechodzi się kawałek ziemi zasianej ciężkim walcem — i nakoniec okrywa się gałęziami lub chróstem dla zasłonienia od ptastwa i zbytecznego słońca upału. Grzędy, które do takowego użycia nie powinny być szersze nad 11 do 12 stóp, muszą być starannie wypielone z wszelkiego zielska, a przy pieleniu robotnik musi używać deski, aby nie deptał i nie przygłuszył nasion lub młodych porostków.

Ziemia pod tytuń nie powinna być ani zbyt lekka, piaszczysta, ani zbyt twarda, zlegająca się, zimna, która wymagałaby uprawy motyką. Trzeba ją przeorać pierwszy raz w kwietniu i drugi raz ku końcowi lub w drugiej połowie maja; — orać trzeba głęboko w wązkie brózdy, słowem, aby jak najskuteczniej zniszczyć zielska i trawy.

Mierzwa najlepsza pod tytuń z obory lub stajni przetrawiona, mieszana z pomyjami, mydlinami i t. p. Tytuń rośnie szybko i wymaga wiele pokarmu, potrzebuje przeto wiele i bogatego nawozu od 20 do 30 jednokonnych wozów na akr, na takiej uprawie przynosi skutki najpożądańsze, jeśli się zachowują późniejsze zastrzeżenia.

Przed sadzeniem odznacza się naprzód rzędy czyli brózdy w odległości od siebie od 3 do 4 stóp. Po tych rzędach przebiega się kołem o szerokich dzwonach lub wałkiem wązkim, aby je zupełnie zrobić gładkiemi, innem zaś drewnianem

kołem, na obręczy którego są osadzone niby palce o dwie stopy odległe od siebie dla oznaczenia miejsc, w których tytuń ma się sadzić. W miejscach tak oznaczonych kopie się głębsze dołki, w które wsypuje się mieszanina nawozu w proporcji jak następuje: do 150 funt. guana dodaje się 280 funt. gipsu na każden akr. Nawóz ten przykrywa się 2 cale ziemią za pomocą motyki, uważając zawsze jednak, aby został znaczny dołek do wsadzenia rozsady.

Przesadzanie. W chmurny, wilgotny dzień lub przed wieczorem jest najlepiej przesadzać, chociaż często ten warunek trzeba zastąpić polaniem ziemi przed i po przesadzaniu.

Przy przesadzaniu trzeba być bardzo uważnym, wyjmować rozsadę najlepiej za pomocą kielni w kształcie łyżki (ogrodniczej) lub widełek umyślnie do podobnego użytku zastosowanych. Delikatne korzonki rośliny nie powinny być wcale uszkodzone. Rozsadę się roznosi i po jednej powoli składa się przy każdym dołku. Do tej roboty użyć można uważnej dzieweczki lub rozsądnego chłopaka. Sadząc każdą rozsadę, uważnie trzeba wszystkie korzonki włożyć w ziemię jak można najprostopadlej i tak głęboko, jak były w pierwszej grzędzie. Listki, wierzchołki, żadne odrośla nie powinny być ani odłamane, ani uszczknięte przy przesadzaniu. Ziemię wkoło dobrze przygnieść i zostawić małą wklęsłość. Przez kilka dni po przesadzeniu nie szkodzi osłonić liśćmi lub trawą przesadzoną tabakę w godzinach wielkiego upału i spiekoty.

W kilka dni po przesadzeniu i przyjęciu się przesadzonych wysadków przechodzi się kultywatorem w środku zasadzonych rzędów, a człowiek za nim w ślad idący posuwa ziemię motyką ku roślinom zasadzonym w sposób stopniowego okopywania. Robota podobna powtarza się co dziesięć dni, coraz więcej zbliżając okopywanie. Gdy tytuń i liście znacznie urosną i cieniem swym własnym spód okopań zasłonią, robota niniejsza ustaje tem bardziej, że odtąd liście mogłyby się obłamywać ze szkodą produkcji. Wszakże motyką jeszcze się przechodzi między rzędami dla oczyszczenia z zielsk i utrzymania okopań odświeżanych, zatem przystępnych działaniom powietrza.

Obrywanie kwiatów wymaga wielkiej rozwagi. Doświadczenie poprzednie lepsze w tym względzie, niż wszelkie metody, gdyż się tyczy czasu, kiedy się do niego brać powinno; od niego jednak zawisło i dojrzewanie jednostajniejsze i oszczędzenie wielu liści. Gdy tytuń zaczyna puszczać pączki kwicia, wszystkie muszą być przed zakwitnięciem uszczknione palcami — gniotąc je raczej, niż łamiąc lub ucinając — nigdy więc noża lub nożyc do tej roboty nie godzi się używać. Rośliny przed tą robotą winny wyrość do 2 ½ stóp wysokości. Nie wszystkie wszakże wierzchołki obrywać jednego dnia można; zaczynać wypada od dojrzałych i wyższych, żadnego jednak zostawić nie można po 20 sierpnia.

Pasemkowanie zasadza się na obrywaniu płonek czyli gałęzi, wychodzących między główną łodygą i liściem; codzień trzeba pilnować tych zbytecznych odrośli, szczególniej przez parę tygodni największej żywotności rośliny. Ostatnie pasemkowanie odbywa się na tydzień przed zbiorem.

Zbiór. Tytuń dojrzewa i jest właśnie gotów do zbioru, gdy liść poczyna się odwracać, niejako skręcać ku wierzchołkom swoim, a na nim pokazują się plamy gęsto, brunatnawo-zielone albo zielono-brudne. Liść zdaje się być twardszym, łatwiej się łamie. Musi być ściętym przed dojrzałością, którą tu zowią martwą; t. j. przed z żółknieniem, choćby częściowem liścia.

Mocnym sierpem lub siekaczem ogrodowym ścina się tytuń najłatwiej u samego spodu pod ostatniemi liśćmi, u pnia. Ścięty, zostawia lub składa się uważnie na ziemi, aby zwiędniał częściowo raz z jednej, potem z drugiej strony, dla czego przewracają go na miejscu.

Tak owiędły składa się starannie na płaskie wozy. W składaniu łodyg z liśćmi zawsze ma się na baczności, aby liście padały na liście na krzyż, i aby pnie łodyg głównych wychodziły na zewnątrz ładunku.

Po przywiezieniu tytuniu na miejsce składu i dalszych działań do każdej łodygi przy pniu przywięzuje się sznurek, którym tytuń przymocowuje się znów rzędem wzdłuż do żerdzi po jednej i po drugiej stronie tejże. Sznurka długość, przywięzującego tytuń z dwóch stron żerdzi, nie powinna sześciu cali przechodzić. Żerdzie, skoro się je zapełni, zaraz zawiesza się w suszarni.

Zbiór tytuniu trzeba zaczynać po oschnięciu rosy i schować przed działaniem upału południa, inaczej cała praca i koszt mogą być stracone w 20 minut. Skwar jest największym nieprzyjacielem tytuniu zebranego. Do tytuniu zawieszonego na żerdziach musi mieć wolny przystęp przewiew powietrza. Od wilgoci i mgły trzeba go strzedz pilnie. Pocenie i zgrzanie zdarzyć się czasem może w tytuniu na żerdziach zawieszonym, to najczęściej się przydarza we dwa tygodnie, w czasie ciągle wilgotnym i gorącym. Czyste, wietrzne powietrze lub szczelnie zamknięta suszarnia temu zaradzić lub zapobiedz mogą.

Obieranie liści. Gdy wszystkie soki wyschną w liścia łodyżkach, można uważać, że tytuń jest urobiony. Przy pierwszym łagodnym a wilgotnym dniu otwiera się suszarnia, aby tytuń nieco odwilżał, celem dogodniejszego rękami go dotykania. Zdejmuje się z żerdzi tyle na raz, ile może być obranych liści z głównej łodygi. Teraz też czas jest gatunkować liście. Obrane liście kładą się w wiązki czyli „papuże.“ Trzy „papuże“ czyli wiązki tytuniowe powinny iść na funt. Grubsze końce liści, trzymając je w garści, obwija się liściem tytuniowym tak mocno, jak liść wytrzymać może, zakręcając węższy koniec tegoż wiążącego liścia w pośrodek papuży. Zręczność tej roboty i gładkie wykonanie nabywa się łatwo przy dobrej woli, a jednak od tych dwóch warunków zależy różnica od 5—10 groszy na funcie.

Po związaniu papuż tytuń składa się w stosy, aby zbytecznie nie przesychał.

Pakowanie. Większa część amerykańskich rolników składa tytuń w stosy na czas przed pakowaniem. W czas łagodny musi się odbywać pakowanie do pudeł, mających 2 stopy i 4 cale przez 2 ½ stopy długości wewnątrz pudła. Trzysta siedemdziesiąt pięć funtów wciska się w każde pudło za pomocą lewaru lub śruby umyślnie do tego zastosowanej. Papuże się tak układają, aby końce grubsze szły na zewnątrz, a jednak pudła ścian nie dotykały. W układaniu papuż uważać należy, aby liście były gładko rozpostarte i fałd nie stanowiły.

Następnej pory roku przechodzi tytuń fermentacją czyli pocenie się, potrzebny stan, aby go uczynić zdatnym do fabrykacji.

Obfite mierzwienie i staranna uprawa roli pozwalają tytuń sadzić po tytuniu, jednakże podobna uprawa bardzo ziemię wycieńcza. Lepiej jest przeto tytuń wprowadzić w kolej płodozmiennego gospodarstwa.

Jeszcze parę uwag: Jak zbierać ziarna i w jakich suszyć budynkach.

W czasie obrywania kwiatów zostawia się pewna ilość piękniejszych roślin najwcześniejszych i najbardziej rozwiniętych. Obłamują się na nich wszystkie odrośla i dolne liście nawet. Gdy na liściach poczynają zjawiać się plamy dojrzałości, obrywają się wszystkie liście, a łodygę podpiera się kołkiem obok wbitym i umocowywa łykiem i t. p. Nasienie jest już dojrzałe, gdy pączki nasienne pobrunatnieją. Mróz dla nasienia tytuniowego bardzo jest niebezpieczny. Dojrzałe pączki nasienne czyli baśki ucinają się z łodygą dwie stopy długą, i wszystko razem zawiesza się w suchym, na mróz i gorąco nie wystawionym składzie. Gdy czas siania nadchodzi, wybiera się najokazalsze baśki, gniecie w ręku, a nasienie przesiewa się przez sito.

Przy wielkiej uprawie tytuniu wypada mieć osobny budynek do chowania go i suszenia, ale przy małych dobrze go zastąpią próżne stodoły, śpichrze, poddasza i t. p. Budynek 30 przez 32 stopy, 15 stóp wysoki, wystarczy na zbiór z całego akru (43,500 □ stóp), zawieszając w nim trzy piętra żerdzi. Część ścian powinna być opatrzona w okiennice, a u góry muszą być otwory dla przewiewu. Żerdzie do suszenia tytuniu mają mieć od 5—6 cali średnicy. Zawiesza się je w budynku tak, aby wolne mogło być przejście między niemi. Izba pod domem jasna, sucha piwnica pod wymienionym budynkiem

czy suszarnią lub pod domem najwygodniejszą być może dla obierania liści i pakowania.

Nakoniec wspomnimy o nieprzyjaciołach tytuniu w Ameryce, nie wiemy bowiem, czy też same wrogi są w Europie równie znane. Naprzód należy tu robak, zwany cutworm; jest to robak od cala do 1½ długości, koloru ziemi, z czarną głową, znany z klęsk, jakie zadaje kapuście do końca czerwca. Trzeba nań polować przed wschodem słońca, i innego nie ma środka, jak szukać palcem w miejscach, gdzie poczyna zadawać swe klęski, i dusić go bez ceremonji. Drugim wrogiem jest gąsienica zielona, grubości palca, od 3—4 cali długości. Na nią, gdy urośnie, najłakomszemi są indyki i najskuteczniej ją wypleniają. Jest ona gąsienicą wielkiego motyla z szumem nad wieczorem unoszącego się około różnych kwiatów i pilnie ściganego przez młodych i starych wieśniaków. Motyl ten, koloru szaro-brunatnego z plamami koloru oranżowego, znany w Ameryce pod nazwą: Tobacco miller, Hornblower, Itumming bird (kolibr) Miller. Motyl ten składa do 40,000 jaj, a gąsienica jego, koloru rośliny, zrazu ledwo dostrzegalna, objawia swoją obecność szkodą i dziurkami, które w liściach wierci; na motyle te w Ameryce dzieci i starzy, dziewczęta i chłopcy polują z niezmordowaną ochotą.

Waszyngton w kwietniu 1866.

H. K. K.

Towarzystwa Rolnicze.

Protokół trzeciego posiedzenia Zarządu Centraln. Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego.

Działo się w Poznaniu w mieszkaniu Prezesa Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dnia 28 kwietnia 1866, o godzinie 9 rano.

Obecni:
P. Dr. Cegielski,
P. Radoński,
P. Jackowski,
P. Mrowiński,
P. Dr. Szułdrzyński,
P. Hr. Kwilecki,
P. Łubieński,
P. Kurnatowski.

Prezes zagaja posiedzenie. Sekretarz Centralnego Towarzystwa czyta porządek dzienny, następnie protokół z posiedzenia z dnia 15 lutego, który zostaje przyjęty.

Przybywa dotąd nieobecny członek Zarządu, p. Buchowski, i oświadcza, że ma sobie polecone na walnem zebraniu swego Towarzystwa, to jest Towarzystwa Rolniczego Połączonych Powiatów Północnych, aby na posiedzeniu Zarządu zrobił wzmiankę co do osnowy tej części protokółu posiedzenia Zarządu z dnia 15 lutego r. b., która mówi o wystawach koni i bydła, połączonych z jarmarkami w Gostyniu i Gnieźnie. Ustęp ten prostuje się w ten sposób: że nieporozumienie, jakie w tej materji zaszło, pochodziło z niejasno określonych nazw: „Komitetu Wystawy Towarzystwa Centralnego w powiatach północnych", a „Komitetu Wystawy Centralnego Towarzystwa Rolniczego dla W. Ks. Poznańskiego do urządzenia wystawy inwentarzy rozpłodowych sekcji północnej." Podczas kiedy Towarzystwo Roln. Powiatów Północnych na mocy dawnej uchwały postanowiło odbyć wystawę na owce w Kcyni, a na konie w Wągrówcu, Komitet Centralnego Towarzystwa Roln. dla W. Ks. Poznańskiego do urządzenia wystawy inwentarzy sekcji północnej chciał urządzić wystawę inwentarzy rozpłodowych w Gnieźnie. Tę ostatnią wystawę postanowił Zarząd uchwałą z dnia 15 lutego r. b. zawiesić i odroczyć.

Prezes przychyla się, aby powyższa uwaga zamieszczoną została w protokóle.

P. Radoński wnosi o uwolnienie go na dwie godziny z posiedzenia, gdyż ma ważny termin w sprawie publicznej w król. Regencji. Prezes przychyla się do wniosku.

Następnie przedkłada Sekretarz Zarządu wszystkie akta, należące do kancelarji Zarządu, również nowo założony dziennik spraw bieżących Zarządu i książkę reprodukcyjną do przejrzenia, przyczem uchwalono, aby Sekretarz Zarządu porozumiał się z p. Buchowskim co do uzupełnienia niedostatków, któreby w dotychczasowem prowadzeniu registratury zajść były mogły.

Przychodzi pod obrady punkt czwarty porządku dziennego. Sekretarz Centralnego Towarzystwa przedkłada pisma nadeszłe w ostatnim czasie do Zarządu i najpierw czyta pismo od Towarzystwa Połączonych Powiatów Północnych, w dzienniku spraw bieżących pod Nr. 57 zamieszczone, a zawierające odpowiedź na pismo Zarządu z dnia 12 marca r. b., dotyczące nadsełania przynależnego funduszu z towarzystw rolniczych filjalnych do kasy Zarządu Centralnego Towarzystwa, to samo projektu jednakiego sposobu składkowania w wszystkich towarzystwach, i innych jeszcze rzeczy, dotyczących kwestji finansowej, odnoszącej się do powyższego pisma.

Po dłuższej dyskusji, wywołanej uwagami p. Buchowskiego, i w skutek wniosku Prezesa postanawia Zarząd: że się ma wystosować okólnik do wszystkich dyrekcji filjalnych, wyjaśniający bliżej i uzupełniający pismo Zarządu z dnia 12 marca r. b. Nr. 37.

Następnie czyta Sekretarz inne pisma nadeszłe od Towarzystwa Połączonych Powiatów Północnych, w szczególności pismo z dnia 18 kwietnia r. b., donoszące o ukonstytuowaniu się dyrekcji, o wyborze w miejsce p. Buchowskiego na prezesa p. Dr. Libelta z Czeszewa a na sekretarza p. Norberta Szumana z Kujawek; pismo z dnia 18 kwietnia r. b. donoszące w odpowiedzi na wezwanie Zarządu Nr. 42 z dnia 21 marca r. b., że w Tow. Roln. Powiatów Północnych podział na wydziały od dawna już jest zaprowadzony; pismo z dnia 18 kwietnia r. b. zawiadamiające Zarząd, że w myśl rozporządzenia z dnia 19 marca r. b. dyrekcja na walnem zebraniu w Kcyni 26 marca r. b. poleciła obecnym członkom: „trzymanie i popieranie Ziemianina, jako jedynego organu rolniczego naszej prowincji"; dalej pismo z dnia 18 kwietnia r. b., w którem dyrekcja w odpowiedzi na rozporządzenie w kwestji wystawy (20/3. 66 Nr. 60) oświadcza, że chętnie się zastosuje do uchwały z dnia 15 lutego r. b. w tej materji zapadłej, że jednak wystawa koni, przez Towarzystwo Roln. Połączonych Powiatów Północnych już w grudniu r. z. uchwalona i przez dyrekcją przysposobiona, cofniętą być już nie może i dnia 14 maja r. b. w Wągrówcu się odbędzie; nakoniec pismo z 18 kwietnia r. b., w którem dyrekcja odpowiada w kwestji zakładania bibliotek dla niższych urzędników gospodarczych (Nr. 48): „że Towarzystwo Roln. Połączonych Powiatów Północnych posiada już bibliotekę rolniczą z kilku set dzieł złożoną, ulokowaną w Wągrówcu pod zarządem ks. proboszcza Bukowieckiego, z której tak członkowie, jak i urzędnicy gospodarczy za pośrednictwem tychże korzystać mogą.

Następnie odczytuje Sekretarz dwa pisma dyrekcji Towarzystwa Roln. Poznańsko-szamotulskiego; pierwsze dotyczące kwestji utworzenia wydziału leśnego i wezwania wykształconych leśniczych do przystąpienia do towarzystwa roln., w którem dyrekcja donosi, że tego rodzaju wezwanie wystosowała do pp. Jonasa z Dobrojewa, Robowskiego z Kwilcza, Nowickiego z Brodnicy i Góreckiego z Próchnowa; drugie, dotyczące kwestji utworzenia wydziałów, tej osnowy, że na walnem zebraniu Towarzystwa Roln. Poznańsko-szamotulskiego wezwani zostali wszyscy obecni członkowie, aby się podług upodobania do jednej z trzech sekcji zapisali, co też większa część uczyniła. Przytem przesyła dyrekcja spis członków, do każdego wydziału zapisanych.

Nakoniec odczytuje Sekretarz pismo do Zarządu od Towarzystwa Roln. Powiatów Odalanowskiego, Ostrzeszowskiego i Pleszewskiego. W piśmie tem oświadcza dyrekcja w kwestji zakładania bibliotek dla niższych urzędników gospodarczych: „że swego czasu przeszła na walnem zgromadzeniu propozycja połączenia rzeczonej biblioteki z bibliotekami parafjalnemi, któreby i Towarzystwo Rolnicze ze swej strony (w razie potrzeby) wspierało, dostarczaniem dzieł gospodarczej treści." „Dotąd atoli," mówi to pismo dalej, „rzecz ta jest u nas w stadjum znoszenia się z Wielebnymi Księżmi Proboszczami, i osobnej nie mamy biblioteki dla urzędników gospodarczych."

Przy sposobności odczytania ostatniego pisma uchwalono: aby kwestją zakładania bibliotek dla niższych urzędników gospodarczych umieścić jeszcze raz na porządku dziennym dla przyszłego posiedzenia Zarządu, a przytem, jako punkt wyjścia do dyskusji, wziąć powyżej wymienioną odpowiedź Towarzystwa Roln. Powiatów Odalanowskiego, Ostrzeszowskiego i Pleszewskiego, w ogóle dotychczasowe działanie w tej sprawie tegoż Towarzystwa.

Punkt piąty porządku dziennego odracza się do przybycia p. Radońskiego. Przychodzi więc pod obrady punkt 6. P. Mrowiński składa sprawozdanie z działania swego w sprawie założenia szkoły rolniczej dla podrzędnych urzędników gospodarczych, oświadcza, że się porozumiał listownie z wielu dyrygentami podobnych zakładów, a między innymi: w Lehrhof pod Ragnit w Prusach, w Poppelen pod Rybnikami w Górnym Śląsku, w Deuklingen pod Waldbröl w Nadreńskiej Prowincji, w Czernichowie pod Krakowem, prosząc: o statuta, plan nauk, plan budynków, etat, jednem słowem o najobszerniejszą informacją, w jaki sposób te zakłady są urządzone.

Korespondencje te, opatrzone swemi uwagami, przekazał następnie drugiemu członkowi komisji ad hoc wybranej, to jest p. Buchowskiemu, który, zrobiwszy referat, odda pod rozwagę rzecz całą trzeciemu członkowi komisji, p. Szułdrzyńskiemu.

Gdy tenże swą pracę ukończy, p. Mrowiński ma zamiar zwołać całą komisją na posiedzenie celem ułożenia stanowczego planu dla szkoły rolniczej i obmyślenia środka założenia takowej. W końcu oświadcza, że podług jego zdania byłoby najstosowniej, aby Prezes Centralnego Towarzystwa przewodniczył owej komisji na ostatniem posiedzeniu. P. Buchowski oświadcza się przeciw temu, a to głównie z tej przyczyny, że nie zgadzałoby się to z zwykłym porządkiem, zachowywanym przy wszelakiego rodzaju obradach kolegialnych. Nakoniec stawia Prezes w tej kwestji wniosek, aby komisja, wybrana do zajęcia się utworzeniem szkoły rolniczej, o tyle starała się swe prace ukończyć i stosowny plan ułożyć, aby tenże mógł być przedłożonym na walnem zgromadzeniu, odbywającem się około Bożego Narodzenia.

Kwestja zabezpieczenia od ognia i gradobicia, w której referentem jest p. Buchowski, odkłada się do przyszłego posiedzenia, i to głównie z tej przyczyny, że p. Buchowski dla różnych powodów prawnych z porozumienia się swego z Spółką Bniński, Plater i Chłapowski, nie mógł osięgnąć spodziewanego rezultatu.

Prezes referuje w sprawie stacji chemicznej, poczem zebranie postanawia, aby rzecz tę również do przyszłego posiedzenia Zarządu odłożyć.

W kwestji stojącej pod Nr. 9 porządku dziennego, to jest w kwestji zakupienia przez dyrekcje filjalne zarodowych ogierów i buhajów, postanowiono oczekiwać nadeszłych odpowiedzi od dyrekcji towarzystw filjalnych na rozporządzenie Zarządu z dnia 20 kwietnia r. b. Nr. 63.

Sekretarz Towarzystwa czyta następnie projekt regulaminu dla posiedzeń wydziałowych. P. Szułdrzyński stawia wniosek, aby zebranie wybrało z swego łona komisją, którаby projekt ten rozebrała. Zgromadzenie wniosek przyjmuje i do rzeczonej komisji wybiera: pp. Jackowskiego, Kurnatowskiego i Łubieńskiego. Przy tej sposobności uchwala jeszcze Zarząd, aby zawezwać dyrekcje towarzystw filjalnych o zawiadomienie Zarządu, czy w łonie ich towarzystw utworzono już trzy wiadome wydziały i czy wszyscy członkowie do jednego z tych wydziałów zapisani zostali. Jeżeli się to dotąd nie stało, mają dyrekcje wykonanie tej uchwały przyspieszyć, aby obrady na walnych zebraniach wedle wydziałów, w towarzystwach filjalnych utworzonych, odbywać się mogły.

Kwestje stojące pod Nr. 11 i 13 porządku dziennego, to jest kwestja Ziemianina, resp. rozwiązanie pytania, które dokumenta z akt Towarzystwa za pomocą Ziemianina do publicznej wiadomości podawane być mają, i kwestja wydania Rocznika Centralnego Towarzystwa, jako blisko spokrewnione i zależne od siebie, na wniosek Prezesa przychodzą równocześnie pod obrady. Przytem uchwalono, aby zamieszczać w Ziemianinie ważniejsze okólniki do dyrekcji filjalnych, protokóły z posiedzeń Zarządu, protokóły z walnych zebrań Centralnego Towarzystwa, sprawozdania Zarządu i sprawozdania z posiedzeń wydziałowych. Bliższe oznaczenie co do wykonać się mającej uchwały, pozostawia się Prezesowi i Sekretarzowi Centralnego Towarzystwa. Prócz tego wszystkie dyrekcje filjalne mają być wezwane, aby swe sprawozdania i protokóły do Redakcji Ziemianina nadsełały.

W skutek powyżej zapadłej uchwały zgodzono się, że w ten sposób ustaje na teraz potrzeba wydawania Rocznika dla Centralnego Towarzystwa, gdyż Ziemianin zawierać będzie obraz działania tak Centralnego Towarzystwa, jak i towarzystw filjalnych.

Przychodzi pod obrady odroczony punkt piąty porządku dziennego. Podskarbi składa sprawozdanie z obecnego stanu kasy Zarządu i oddaje takowe do akt. Wykazuje ono, co następuje: Remanentu z roku przeszłego było 8 tal. 24 sgr. 2 fen. Z sześciu dyrekcji wezwanych o nadesłanie zaległej $1/3$ za rok 1865 przysłały w oznaczonym czasie 4 i to:

Od Połączonych Powiatów Północnych	86	tal.	—	sgr.	—	fen.
Od Towarz. Roln. Inowrocławskiego...	60	„	—	„	—	„
Od „ Roln.-przem. Gostyńskiego	90	„	—	„	—	„
Od „ Rolnicz. Odalanowskiego, Ostrzeszowskiego i Pleszewskiego	65	„	—	„	—	„
Przychód więc był.........	309	tal.	24	sgr.	2	fen.
Rozchód	129	„	7	„	6	„
Pozostaje w kasie..........	180	tal.	16	sgr.	8	fen.

Następnie stawia Podskarbi wniosek: aby Zarząd monitował te dyrekcje, które dotąd żądanego funduszu nie nadesłały, i wezwał, aby w jak najkrótszym czasie oświadczyły, czemu pierwotnemu wezwaniu Zarządu zadość nie uczyniły. Zebranie wniosek ten przyjmuje.

Przychodzi dalej pod obrady punkt dwunasty porządku dziennego. P. Radoński referuje w sprawie wydawnictwa dzieła, poleconego przez p. Wolniewicza, i oświadcza, że porozumiał się naprzód z księgarzem, p. Żupańskim, który postawił następujące żądanie: Przy zapewnieniu sprzedaży ze strony Zarządu 500 exemplarzy ofiaruje dać za arkusz druku 5 tal. konorarjum lub, gdyby Zarząd wydał dzieło na swój koszt (koszta druku wynosiłyby za arkusz około 12—13 tal.), chce zapłacić, przy powyżej wyrażonem zapewnieniu, za każdy arkusz druku gotowego dzieła po 12 groszp.

Ponieważ tego rodzaju układ uważa za nader niekorzystny, przeto umyślił zaproponować Zarządowi, aby tenże wspomnione dzieło wydał własnym nakładem i starał się o jego jak najprędsze i ile możności najkorzystniejsze rozpowszechnienie, a to przez wzgląd na tę okoliczność, że cały dochód, po odciągnięciu kosztów wydawnictwa, przeznaczony jest przez tłomaczy, akademików w Proszkowie, dla niezamożnej młodzieży, kształcącej się w zawodzie rolniczym. W tym celu udał się do księgarza, p. N. Kamieńskiego, posiadającego także drukarnią, z zapytaniem, coby żądał za wydrukowanie dzieła. P. Kamieński zażądał za każdy arkusz druku 10 tal. bez papieru, przyczem dać chce roczny kredyt. Papier do 1000 exemplarzy wyniesie około 88 tal. Sumę tę winien z góry zapłacić wydawca. Uwzględniając szczupłość funduszy, jakiemi obecnie Zarząd rozporządza, ofiaruje p. Radoński w razie, gdyby jego wniosek przeszedł, z swej kieszeni zrobić połowę wykładu na papier.

Potem zabiera głos Prezes i oświadcza, że Zarząd nie może się uważać za powołany do podobnych przedsięwzięć, że do tego ani czasu, ani funduszów nie ma. Sądzi on, że podobny interes sprawia wielkie kłopoty co do pomieszczenia kilku set exemplarzy dzieła, zawiadywania onemiż, rozsełania pomiędzy księgarzy, obrachunków z nimi, które przez kilka lat trwać mogą, i dla tego jest tego zdania, że to wszystko księgarzom, choćby pod mniej korzystnemi warunkami pozostawić należy, a Zarząd tylko pośrednictwo w doprowadzeniu druku do skutku podejmować może. Skutkiem tego uchwalono, aby rzecz tę jeszcze raz p. Radońskiemu oddać do dalszego zbadania i porozumienia się z wydawcami.

Następuje kwestja porozumienia się z p. Wolniewiczem o ułożenie Poradnika gospodarczego, stojąca pod Nr. 17 po-

rządku dziennego. P. Mrowiński, jako referent, oświadcza, że, dopełniając danego mu polecenia, zniósł się na piśmie z p. Wolniewiczem i odebrał następującą dosłowną odpowiedź:

„Na propozycją Łaskawego Pana, zrobioną mi z polecenia Głównego Zarządu co do współredagowania Poradnika miesięcznego, odpowiadam co następuje: miałem wprawdzie zamiar obecnie pracować nad takiem dziełkiem, ale nie jako pracą konkursową, tylko własną, — a zatem bez pretensji, aby była dokładną, zupełną. Trudność w napisaniu takiego dziełka w wszystko ogarniającej encyklopedyczności, bo gospodarstwo „węzłowate słowo, lecz trudno rzec, co objąć gotowo." Ja chciałem się ograniczyć na samem rolnictwie dla sfery praktycznego ekonoma, a nie wdawać się w chów inwentarza, fabrykacje, leśnictwo i tyle innych pobocznych gałęzi. Ponieważ celem Poradnika miesięcznego jest wskazać roboty w stosownym czasie wykonać się mające, przeto dział czystego rolnictwa pozostanie zawsze najgłówniejszym. Proponuję przeto, abyśmy wszyscy trzej pracowali w tym jednym dziale, do którego, samo się rozumie, należy kultura łąk i sztucznych pastwisk, podwórzowe gospodarstwo, to jest przysposobienie ziarna, obchodzenie się z mierzwą, fabrykacja kompostów i sztucznych pognojów; narzędzia i zaprzęgowy inwentarz. Prace nasze uzupełniałyby się nawzajem, gdyż jednemu łatwo o czemś zapomnić. Rękopis musiałby być ukończony w październiku, aby Poradnik wyszedł wcześnie na rok 1867 w grudniu."

Po dłuższej dyskusji nad tym przedmiotem uchwala Zarząd: „iż uważa za stosowne, aby rzeczony Poradnik był sposobem kalendarzowym podług miesięcy ułożony, a obejmował wszystkie czynności zwyczajnego gospodarstwa wiejskiego, przeto tak do wydziału rolnego, jak i do wydziału chowu inwentarza należące. Prócz tego uprasza Zarząd p. Wolniewicza, aby zająć się zechciał główną redakcją, dla łatwiejszego zaś podziału pracy, aby, ile razy tego uzna potrzebę, zasięgał rady i pomocy czynnej komisji na ten cel wybranej, a składającej się z pp. Jackowskiego i Mrowińskiego."

Na podstawie powyższej uchwały zechce się jeszcze raz p. Mrowiński porozumieć z p. Wolniewiczem.

Co do punktu 15 porządku dziennego uchwala Zgromadzenie, aby wystosowano niezwłocznie wezwanie do dyrekcji filjalnych, żeby w przeciągu czterech tygodni nadesłały sprawozdanie roczne za rok 1865 i to na mocy § 5 ustaw Centralnego Towarzystwa.

W sprawie komisji, która miała zwiedzać w porze latowej większe gospodarstwa i zdawać z tego sprawozdania na walnych zebraniach, postanawia się na wniosek p. Kurnatowskiego, jednego z członków owej komisji, aby kwestją tę odroczyć do przyszłego walnego zgromadzenia i umieścić ją natenczas na porządku dziennym.

Przychodzi nakoniec ostatni punkt porządku dziennego: „Wnioski członków Zarządu." Zabiera głos p. Łubieński i wnosi: aby Zarząd najął dla siebie lokal, w którym mieściłyby się wszystkie papiery dotyczące spraw Zarządu i gdzieby się odbywały posiedzenia Zarządu. Najęcie lokalu mogłoby się odbyć w porozumieniu z dyrekcją Towarzystwa Rolniczego Poznańsko-szamotulskiego, która dawniej już wyszukanie stosownego dla swego Towarzystwa lokalu uchwaliła. Proponuje przytem, aby wyszukanie i najęcie lokalu polecono p. Buchowskiemu. Zgromadzenie przychyla się do tego wniosku, a p. Buchowski oświadcza wszelką gotowość zajęcia się tą sprawą.

Ponieważ nikt więcej nie zabiera głosu, przeto Prezes zamyka posiedzenie.

Doniesienie Zarządu Głównego Towarzystwa ku wspieraniu urzędn. gospod. W. Ks. Poznańskiego.

Przy zbliżającej się porze roku, w której urzędnicy gospodarczy zwykle zmieniani bywają, zawiadamia się Panów posiedzicieli i dzierzawców dóbr, będących, jak i nie będących członkami honorowymi Towarzystwa naszego, iż w biurze naszem (Barlebenshof Nr. 1) jak w latach poprzednich, tak i w roku bieżącym wyłożoną jest księga urzędników gospodarczych, którzy są członkami zwyczajnymi Towarzystwa, a poszukują służby dla siebie już teraz lub od nadchodzącego św. Jana. Zaświadczenia ich ze służb poprzednich przedłożone być mogą do przeglądu w biurze naszem lub na żądanie mogą być przesłane do miejsca zamieszkania chlebodawców.

Poznań dnia 26 marca 1866.

Zarząd Główny Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych W. Ks. Poznańskiego.

Rozmaitości.

Dzieło o chowie koni.

Z drukarni M. Poremby we Lwowie wyszła z pod prasy broszura pod tytułem: „Uwagi nad środkami ku podniesieniu i rozpowszechnieniu chowu koni w Galicji, przez Władysława hr. Rozwadowskiego." Autor odznaczył się w kraju jako znakomity znawca koni; stado jego słynie od dawna jako wyborowe, z którego konie szły zwykle do stajen królewskich: teraz, chociaż się to stado co do ilości zmniejszyło, celuje zawsze szczególnie odznaczającym się materjałem, dla tego też konie hr. Rozwadowskiego biorą udział w wyścigach na arenach w Wiedniu, Peszcie i Pradze, a na arenie lwowskiej, ubiegając się z za granicy sprowadzanemi końmi, zwykle otrzymują nadgrody.

Autor, jako wiceprezes Towarzystwa ku Podniesieniu Chowu Koni zawiązanego, występuje w obronie potępianych przez nasze dziennikarstwo konnych wyścigów, kładąc to na karb nieporozumienia. Jeżeliby wyścigi miały służyć tylko za zabawę kilku amatorom w kraju, to autor sam nie przypisywałby żadnej wartości wyścigom, lecz, uważane za środek do celu, które owo Towarzystwo sobie za godło obrało, potępiane być nie mogą.

Autor podnosi ważność konia polskiego, jego nieocenione zalety pod każdym względem, i radzi doskonalenie rasy tutajszej, która przechowuje się jeszcze w chłopskich koniach; wskazuje oraz na korzyść, którą ta gałęź gospodarstwa krajowi przyniesie, polecając nadewszystko małe stada.

Chcąc zaś zapewnić właścicielom odbyt na konie szlachetniejsze, proponuje, żeby rząd zmniejszył swe stada, których utrzymanie więcej daleko kosztuje, aniżeli pożytku konie dają, a nabywał w kraju potrzebną ilość ogierów; lecz jeżeli koń, choćby najpiękniejszy, nie posiada wewnętrznych własności, to jest krwi, siły i wytrwałości, staje się zwierzęciem zbytkowem, nieużytecznem i bez wszelkiej wartości. Zadaniem jest przeto każdego hodownika, aby dźwigać i potęgować te jedyne, całą wartość konia stanowiące własności, a do wypróbowania owych warunków dobrego konia muszą być przedsiębrane próby, któremi są wyścigi.

Gdy tymczasem rząd austrjacki najnowszem postanowieniem wyrzekł zamiar powolnego zwinięcia zakładów ogierów-stadników, co jest z pewnością zdrowym pomysłem, bo przecież w kraju dosyć jest stad rasy uszlachetnionej, produkujących wyborne do rozpłodu zdolne konie, przeto ogiery skarbowe zastępować będą teraz konie prywatne; idąc więc konsekwentnie za zdaniem autora, tem bardziej teraz publiczne wypróbowanie koni staje się potrzebnem, ażeby wiedziano, z którego stada nabywać ogiery lub gdzie się udawać z klaczami stadnemi.

Trychiny w burakach.

Niedawno na jednem posiedzeniu Stowarzyszenia Mikroskopijnego w Magdeburgu rozpoznano buraki cukrowe, nadesłane od jednej z sąsiednich cukrowni. Buraki doznały w rozwinięciu jakiejś przeszkody, nać bowiem uschła była na tydzień przed ich wykopaniem. Wkrótce jako przyczynę tego zjawiska dostrzeżono małe białe ciałka, jajeczka owadów, zawierające w sobie mnóstwo trychin. (Patrz Ziemianina Nr. 19 z r. 1863.)

Redaktor i nakładca Prof. Dr. J. Szafarkiewicz; czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.